

# Wyjazd do Charkowa



**W** dniach 9-12 grudnia wziąłem udział w dostarczeniu paczek dla dzieci z domów dziecka, ich opiekunów oraz dzieci przysposobionych w rodzinach zastępczych. Trasa łącznie liczyła 3856 km. Wyjechaliśmy z Sycowa przez Warszawę i Lublin do przejścia granicznego w Zosinie nad Bugiem. Następnie przez południową część Wołynia do Brodów i Radziwiłłowa, gdzie w miejskiej bibliotece czekało na nas sporo dzieci i opiekunów oraz burmistrz miasta. Część paczek zostawiśmy oczekującym, a część w budynku Rady Miejskiej Radziwiłłowa, gdzie kolejnego dnia zostały one należycie rozdysponowane. My ruszyliśmy dalej w stronę Kijowa i Charkowa. Po drodze mijaliśmy Dubno, Równe, Żytomierz, Kijów, Boryspol, Łubnie oraz Połtawę. W odległości 20 km od trasy minęliśmy również Buczę i Irpień. W samym centrum Charkowa spotkaliśmy się z Panią Larisą Liverets oraz Anastazją Malishevą z Charkowskiego Regionalnego Centrum Usług Socjalnych, które na nas czekały. Po krótkiej przerwie na kawę i herbatę, omówiliśmy trasy i rozdzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna na północ Charkowa, druga na południe. Przepakowaliśmy paczki i dalej w drogę.

Celem naszej krótkiej misji, było dostarczenie paczek oraz rozpoznanie sytuacji na miejscu i nawiązanie bliższych kontaktów do dalszej współpracy. Paczki zostały przygotowane ze środków finansowych przekazanych przez Diecezję Wrocławską, różne parafie ewangeliczne i osoby prywatne. Ponadto, część paczek została przygotowana przez Diakonię, a część przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Sycowie wraz z ręcznie wykonanymi kartkami świątecznymi. Na miejscu, celem mojej trasy była miejscowość Łozowa, 150 km na południe od centrum Charkowa i 30 km od obwodu Donieckiego.

Po drodze razem z Panią Larisą odwiedziliśmy:

1. Merefą: rodzina z 20-letnim sparaliżowanym młodzieńcem
2. Merefą: samotna matka z pięciorgiem dzieci
3. Merefą: starsza schorowana pani z trojgiem podopiecznych
4. Perwomajski: opiekunowie wraz z pięciorgiem podopiecznych
5. Perwomajski: biblioteka dla dzieci
6. Yakovlivka: siedmioro dzieci w rodzinie zastępczej
7. Łozova: sporo dzieci, Miejski Zakład Opiekuńczo-Wychowawczy

Trafiśmy na odwilż. Było około 7°C na plusie, cały śnieg był roztopiony, a co za tym idzie na drogach były ogromne kałuże oraz gęsta mgła. Wszystkie odwiedzone mieszkania i domy w tym czasie miały energię. Dzieci przygotowały laurki i podziękowania za pomoc, opiekunowie nie ukrywali wzruszenia i ogromnej wdzięczności wszystkim Polakom. Osobiście, nie mogłem się nie wzruszyć, gdy w małym domku z siedmioma podopiecznymi jeden z chłopców był przeszczęśliwy, gdy dostał szczoteczkę do zębów z motywem ulubionego bohatera oglądanej bajki. Tak niewiele czasami potrzeba...



Zdajemy sobie sprawę, że taka pomoc w formie paczek zarówno z artykułami higienicznymi jak i słodyczami czy też małymi zabawkami lub gramami, nie wnosi czegoś konkretnego, długotrwałego do sytuacji materialno-bytowej odwiedzonych dzieci i opiekunów.

Jednakże jesteśmy pewni, iż taki gest jest bardzo ważny i dający nadzieję oraz poczucie, że ktoś jest, tam daleko w Polsce i o nich myśli – chce pomóc. Spotkanie twarzą w twarz nawet przez chwilę daje ogromny impuls do dalszego działania. Jesteśmy ich najbliższymi sąsiadami. Mieszkańcy Ukrainy bardzo chcą zacieśnić współpracę, na wszelakich płaszczyznach życia, czy to ekonomicznego, społecznego, kulturowego, czy też militarnego z resztą Europy. Pomóżmy im w tym. Czy mają obecnie jakąś alternatywę?

Przy okazji wyjazdu, udało nam się również dostarczyć nowy agregat prądowórczy 5,5kW do rodziny, która przez ostatnie 6 miesięcy u nas przebywała. Jedną noc spędziliśmy gościnnie u przyjaciół w Charkowie oraz Żmijowie.

Gdy dojeżdżaliśmy do Łozowej bardzo się rozpadało. Na miejscu, ulica Łomonosowa (2,5km) była całkowicie ciemna, brak oświetlenia. Na budynkach nie widzieliśmy żadnych numerów. Poprosiliśmy więc telefonicznie, aby jedna z osób na nas oczekujących, wyszła z latarką i nam mrugała z oddali. Udało się. W środku domu czekało 12 osób w tym trójka dzieci z laurkami oraz pracownicy domu wychowawczego w Łozowej.

W niedzielę droga powrotna, wzdłuż ogromnych pól uprawnych oraz przez centrum wielkiego miasta Kijowa nad szerokim Dnieprem. Odwiedziliśmy również Majdan, czyli Plac Niepodległości w centrum stolicy.

Przez całą drogę towarzyszyły nam wojskowe i policyjne „checkpointy”, gdzie każdy pojazd oraz osoby w nim jadące były kontrolowane. Wszystkie wiadukty, mosty, ważne budynki oraz punkty krytyczne infrastruktury są pod stałym nadzorem wojska i innych służb mundurowych. Miasta funkcjonują w miarę normalnie, sklepy, gastronomia, hurtownie czynne są codziennie, w miarę możliwości. Gospodarka kraju w czasie wojny potrzebuje wsparcia na wszelkich możliwych płaszczyznach. Sądzimy, iż w niedługim czasie, kolejny raz wybierzemy się do Sąsiadów. Tym razem, może z bardziej konkretną, spersonalizowaną pomocą.

Wyjazd ukazał nam również różnicę, w tym co pokazują media w Polsce, a tym co widzieliśmy. Ale to inny temat i możemy również zrozumieć, dlaczego tak jest. Licząc na dalszą pomoc z naszej strony, pamiętajmy o wyrozumiałości i empatii dla ludzi, którzy są na naszej drodze, oraz patrzmy pozytywnie w przyszłość, mając na uwadze, to co już za nami.

Organizatorami tego wyjazdu byli: ks. Rafał Miller z Sycowa, p. Jarosław Kamiński, p. Natalia Karnecka-Michalak oraz p. Mikołaj Stadtmüller z Wrocławia. Towarzyszyły nam dwa samochody dostawcze.

Mikołaj Stadtmüller

